№ 149. Warszawa, Sobota 25 Sierpnia / 6 Września Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z p[illegible] rocznie rs. 12 (złp. 80) [illegible] ie rs. 3 (złp 20). [illegible] wie też sa[illegible] prowincji [illegible] z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Reginy Panny.
Wschód słońca o g. 5 m. 21.—Zach. o g. 6 m. 34.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 17, wczoraj w poł. ciep. 17
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

Pojutrze w kościele po-Paulińskim św. Ducha, przypada doroczny odpust ośmiodniowy Narodzenia N. MARJI Panny. Uroczystość ta odbywać się będzie ze zwykłym obrzędem odpustów kościoła. O czém wiernych Chrystusowych zawiadamia się.

Z Petersburga, 17 (29) Sierpnia.

UKAZ CESARSKI DO P. MINISTRA SKARBU.

Zgodnie z przedstawieniem waszem upoważniam was na zasadzie ukazu wydanego w dniu 31 Grudnia 1855 roku do rządzącego senatu, do wypuszczenia w obieg trzech serji biletów skarbu Państwa: XLVI, XLVII i XLVIII, na dziewięć miljonów rubli, w zamian za serje XVII, XVIII i XIX, wypuszczone w roku 1848, z naznaczeniem liczenia procentów od 1go Września 1856 r.«

Macie wydać w tym w przedmiocie stosowne rozporządzenie. i donieść o tém rządzącemu senatowi.

W Peterhofie dnia 20 Lipca 1856 r.

Na oryginale Własną
JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI ręką podpisano:
»ALEXANDER.«

W ukazie CESARSKIM do rządzącego senatu w d. 7 Sierpnia wyrażono:

»Przez ukaz, do rządzącego senatu w dniu 19 Listopada 1853 roku wydany, gubernja Taurycka i Obwód Bessarabski obwieszczone były za zostające pod prawem wojennem. Za zmianą okoliczności uznaliśmy obecnie za właściwe, znieść w nich stan pomieniony. Rządzący senat nie zaniecha ku wykonaniu niniejszego uczynić stosowne rozporządzenie.«

W NAJWYŻÉJ zatwierdzonym Ceremonjale wjazdu uroczystego JEGO CESARSKIEJ MOŚCI do Moskwy zaszła omyłka, którą śpieszymy sprostować: w paragrafie 20 po wyrazach: »JEGO CESARSKA WYSOKOŚĆ Książę Piotr Oldenburgski« należy dodać: »Jego W. Książęca Wysokość Książę Jerzy Meklenburg-Strelizki i Książęta zagraniczni konno.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna mianowała księdza Antoniego *Foltańskiego*, regensa kancelarji konsystorza i profesora seminarjum djecezjalnego Sandomierskiego, proboszczem kościoła parafialnego we wsi Górach Wysokich w gubernji Radomskiéj.

Warszawski Ober-Policmajster. — Podaje do wiadomości, iż w dniu jutrzejszym, w czasie uczty dla ludu, z powodu świętéj koronacji ICH CESARSKICH MOŚCI na placu Ujazdowskim dać się mającéj, na estrady dla widzów urządzone, nikt bez biletu wpuszczonym nie będzie. Osoby zaopatrzone w bilety, udające się na plac Ujazdowski powozami, jechać mają ulicą Wiejską; po wysadzeniu osób przy estradach, bez żadnego zatrzymania się odjeżdżać mają drogą prostą przy szpitalu Ujazdowskim, następnie zwracać się przy drodze głębokiéj i zdążać do Rozdroża, gdzie w miejscu przez służbę miejscową wskazaném, zatrzymają się. — Warszawa dnia 25 sierpnia (6 września) 1856 roku. — Jenerał major, *Gorłow*.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych pow. Mławskiego, — Celem powiększenia funduszów przy tutejszym zakładzie dobroczynnym, postanowiła urządzić loterję fantową, któréj ciągnienie rozpocznie się w dniu 22 Września (4 października) r. b. o godzinie 2éj po południu w gmachu szpitala tutejszego, po ukończeniu któréj tegoż dnia danym będzie także wieczór z tańcami w salach ratusza miejskiego, na które niniejszem uprzejmie zaprasza. — Opiekun prezydujący, *Swiętochowski*.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 28. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 53. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 102 kop. 25. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 103 kop. 25. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 15 1/2. — Kupon Obl. rs. 1 k. 72 2/9. Listów zastaw. k. 12 1/6.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa dnia 9 Sierpnia 1856 r.

Można mnie słusznie posądzić o lenistwo w udzielaniu Kronice wiadomości o życiu towarzyskiem u nas. Ale gdy muszę koniecznie złożyć na kogoś winę, która w saméj rzeczy nie zupełnie na mnie cięży, więc niech ją przyjmie na siebie samo miasto nasze. Nie wiele znam miast prócz Lwowa, ale myślę, że go nie krzywdzę gdy powiem, iż mało gdzie jest tak leniwy ruch towarzyski i umysłowy jak u nas. Słusznie zarzuca Kraszewski korrespondentom dzienników, że nie piszą o życiu społecznem, że nie dają obrazu tego życia; i słusznie stawia nam na wzór Londyńskiego korrespondenta *Czasu*. Ale jeszcze słuszniejszą byłaby uwaga, że nie ma nigdzie takiego ruchu towarzyskiego jak w Londynie. Jeżeli o Wilnie któryś z korrespondentów pisze, iż w czasie wakacji jest to miasto prawie obumarłe, musielibyśmy o Lwowie powiedzieć, że podobne wakacje pod względem braku życia społecznego mamy od kilku lat. Nie jestto chorobliwe widzenie przesyconego życiem korrespondenta, ale zdanie, a raczéj doświadczenie całéj naszéj publiczności. Kogo się zapytasz z Lwowianów lub nie Lwowianów jak u nas żyją, każdy odpowie że miasto nasze jest od niejakiego czasu bardzo nudne. Jeżeli jeszcze w zapusty zdarzało się kilka zabaw po domach znakomitszych i bogatszych, były one podobno więcéj wymuszone jakiemi konwencyjnemi okolicznościami, ślubów zaręczyn lub wreszcie wystawy pięknych cór salonu, niż rzetelną potrzebą lub chęcią zabawy. Jeżeli w uboższych rodzinach gdzieniegdzie dano jaki *tańcujący wieczorek* to pewnie tylko dla kaprysu młodéj żony lub przerastającéj, a raczéj przejrzewającéj córeczki wśród stękania i wzdychania słabéj głowy domu, niż z niezwalczonéj chęci bawienia się, charakterystycznéj w Paryżu lub Wiedniu, a nawet we wielu mniejszych miastach, ale nie we Lwowie. Są to pojedyńcze typy, ale nie ogólne znamiona naszego miasta. Zkąd pochodzi to ciążenie jakiejś zmory na naszém towarzystwie, nieśmiem tłumaczyć. Podaję tylko jako *reporter* to spostrzeżenie że nie mamy żadnego żywego zajęcia, żadnego wyższego dążenia w dzisiejszém życiu, prócz chleba codziennego. Od młodzieży szkolnéj zacząwszy aż do dziadków i babek, wszyscy myślimy o zapewnieniu sobie utrzymania—wyższych celów nie mogę dopatrzyć w naszém życiu.

Wielkie zdarzenia, poruszające całą Europę, obi-

CHOROBY WIEKU.

STUDJUM PATHOLOGICZNE

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie szafując i nie tracąc ani na zbytki, ani na nierozważne dary, pani Solska, żyła oszczędnie dla siebie, ale wylana dla drugich. Dzieci jéj nie wychowywały się wcale po pańsku, ale też zbytek pielęgnowania i nawał nauczek nie stłumił w nich ani rozwijania się charakteru, ani wykształcenia woli, ani naturalnego rozsądku. Nie czuły się wyższe nad nikogo a gotowe były na wszystko, ubóstwo ich nie przerażało, praca nie straszyła, zbliżenie do ludzi budziło miłość i chęć wspomożenia. Słowem ludzi czynnych i żywych wykołysała poczciwa wdowa, swoje w nich przelewając serce i pojęcie obowiązków — a stłumić usiłując uczucie i tak z położenia naszego zwykle się do zbytku rozwijające — uczucie fałszywéj wyższości, państwa, — wydzielające z ogółu i czyniące tych co niem tchną jakąś naroścą chorobliwą na ciele społecznem. Anna i Michał, czuli się synami swojego kraju i braćmi wszystkich poczciwych, a nie wiele prawiąc o katolicyzmie, czynem świadczyli że pojęli jakie na nich wkładał obowiązki.

Po śmierci pana Solskiego, znaczne choć bardzo zadłużone objąwszy dobra, pani Solska zasięgnęła rady brata, który naturalnie nic jéj innego nie mógł doradzić nad to, co sam dla siebie czynił. Chciał ażeby sprowadziła agronomów i techników z zagranicy, przedsięwzięła uregulowanie nowe majętności i dozwoliła im dźwignąć się z interessów radykalną reformą zarządu. Zrazu nic przeciwko temu nie miała pani Solska, owszem zdawało się jéj to jedynym środkiem w jéj położeniu, ale pojechawszy z bliska obejrzyć gospodarstwo brata, zmieniła zdanie zupełnie.

Nie chciała zbyt wielką ceną okupywać trochy grosza.

Naprzód widok tych dóbr pocyrklowanych i zmienionych w ogród warzywny, uderzył ją czemś nie naszem, jakąś smutną, niewolniczą regularnością, nie zdając sobie sprawy zrazu z doznanego wrażenia, nie rozumiejąc czemu, przelękła się téj zmiany fiziognomję nawet kraju przetwarzającéj na nową całkiem, obcą i suchą a zimną. — Wejrzawszy późniéj głębiéj, przekonała się że wrażenie pierwsze, nie omyliło ją wcale, bo i ludziom z tem nie tak było dobrze jak się zdawało. Nagła reforma zmuszająca do zmiany życia, dotykała ich boleśnie, nowy żywot zaspakajał wprawdzie ich potrzeby cielesne, ale ich ochładzał, uczył egoizmu, materjalizował, wystudzał i ogałacał z uczucia, odzierał z poezji.

Poznać nie było można w tych zniemczałych i sprotestanciałych chłopkach i szlachcie, wesołych kmieci i zamaszystych czynszowników naszych, a panów braci... wszystko to po żydowsku mówiło tylko o groszu, pędziło za zyskiem, śniło o zarobku, obawiało się straty więcéj niż grzechu, oszczędzało, chłodło, a poprawa moralna niby regularniejszem dowodząca się życiem, nie oparta na żadnéj postawie silniejszéj, na najlichszéj spoczywająca rachubie, wytrzebiająca uczucie, jedyny bodziec którym do czegoś dobrego poprowadzić było można — była tylko pozorną i fałszywą.

Znać było że w reformie najmniejszego udziału nie miało serce, motywem do niéj rachuba i chleb powszedni. — I choć w dostatkach i

jają się o nasze umysły jak odgłos dalekiéj burzy o uszy spokojnego domownika. Toczyła się wojna w Europie: mówiliśmy o niéj i czekaliśmy końca. Zawarto pokój, pogadaliśmy o tém, i czekamy co daléj będzie, lecz nie wciągają nas te zdarzenia w ruch dziejowego życia. Nawet zdarzenia dotykające nas blizko i ważne dla kraju, wywołują ruch bardzo nieznaczny w umysłach. Jesteśmy widzami, dostrzegaczami, a sami nie działamy nic, coby uderzało od razu jakim rezultatem.

Zdarzeniem wcale nie małéj wagi dla nas jest nominacja kardynałem księdza metropolity *Lewickiego*. Nie mówię o ceremonjale inwestytury, który się odbył z wielką okazałością, bo w takich wypadkach nie opinja miewa udział, ale wysoka wszystkim ludziom ciekawość. Zjechał na tę uroczystość kardynał książe Szwarcenberg, przyjmowano go z wielką paradą. Duchowieństwo, obywatele, urzędnicy, wojskowość, składali uszanowanie legatowi papiezkiemu, a oraz rządowemu komisarzowi, ale nie padło z żadnych dostojnych ust żadne znaczące słówko; publiczność przypatrywała się ciekawie, ale nie zrobił nikt żadnéj uwagi znamionującéj opinji. A jednak jest i o tém zdarzeniu, tylko trzeba ją dopatrywać mikroskopem w atomicznych pojawach występujących gdzie niegdzie w prywatném kółku.

Przybycie kardynała ks. Schwarzenberga miało tylko na celu inwestyturę ks. Lewickiego, który z powodu słabości nie mógł zjechać do Lwowa. Odbyła się więc uroczystość w asystencji biskupów i infułatów, duchowieństwa obrządku rzymskiego, greckiego i ormiańskiego, dygnitarzy, wojskowości i urzędników, wśród oświetlenia rzęsistego i muzyki najdoborniejszéj w kościele św. Jura. Kościół jest w rzeczy saméj wspaniałym przez swoją budowę, a położenie jego na górze, przez co całemu miastu panuje, dodaje mu okazałości. Książę kardynał mieszkał podczas swego pobytu w pałacu metropolity obok kościoła św. Jura, który oddawna już przez swoje wytworne urządzenie był usposobiony do mieszczenia najdostojniejszych osób. Po odbytéj uroczystości kościelnéj udał się ks. kardynał do Uniowa, teraźniejszéj rezydencji ks. Lewickiego, gdzie mu osobiście wręczył insygnia kardynalskie. Przez dziwny zbieg okoliczności nie był przy tych uroczystościach obecnym żaden z tutejszych arcy-biskupów (ani łaciński, ani ormiański, ani ks. Lewicki sam) rownie jak namiestnik.

Wdzięczniśmy »Kronice« za wiadomość o kardynałach polskich z tego powodu podaną, do których szeregu łączy się teraz mianowany ksiądz metropolita Lewicki.

Nie mało ruchu przyczyni naszéj krainie zbliżające się coraz bardziéj wybudowanie tak dawno upragnionéj i projektowanéj kolei żelaznéj. Otworzona w tym roku kolej żelazna aż do Dembicy, zbliżyła nas już znacznie do ogólnego ruchu europejskiego. Wprawdzie jesteśmy jeszcze zawsze co do czasu o drugie tyle oddaleni od tego ostatniego punktu kolei ile od Paryża; a jednak licząc na mile jest droga do Dembicy od Lwowa przynajmniéj piątą częścią całéj drogi do Paryża. Niemyślcie, ażeby nasze małomiejskie życzenia znajdowały ostateczny swój kres w połączeniu z Paryżem. Ale używamy nazwy tego nowego Babilonu niby jako symbolu całéj zachodniéj oświaty, do któréj nam jeszcze bardzo daleko. Nie należę do ludzi, którzy w połączeniu z tą zachodnią cywilizacją upatrują nasze zbawienie. Owszem, zbyt wiele niestety już teraz mamy dowodów że cywilizacja psuje niezmiernie serdeczną prostotę naszego życia, ale jest przysłowie: kogo chwycić zły duch za jeden włos tego już posiadł zupełnie. (Podobno nie polskie przysłowie, nie mniéj przeto trafne). Wszakże to złe cywilizacji pochodzi tylko ztąd że nie jest zupełną i dokładną, ale początkową. Więc jeżeli ją złém nazwać mamy, to tylko przemijającém, a gdy nas pochwyci za wszystkie włosy, to jest gdy wszystkich ogarnie i przeprowadzi przez stadjum egoizmu do wyrozumowanéj miłości, wtedy okaże się jéj dobra strona. Jest u nas zwyczajem zwać heretykami i idealistami ludzi, który w przemyśle, handlu, kolejach, akcjach i innych widzą dalsze cele niż tylko rozpowszechnienie komfortu, bogactwa, potęgi, a idealizm jest dziś w tak złym kredycie, że stoi prawie na równi z szaleństwem. Pomimo tego przyznaję się do tego szaleństwa i twierdzę, że kolej żelazna jest dźwignią oświaty, a śmiem daléj twierdzić, że oświata jest szczęściem narodów. Lecz wracając od téj „mglistéj dziedziny“ do rzeczywistości, donoszę, że wiadomość o przedsięwzięciu budowy kolei żelaznéj od Dembicy do Przemyśla przez towarzystwo dawniéj już tém się zajmujące, od Przemyśla zaś do Brodów i Czerniowiec przez obywateli naszego kraju, wzbudziła wielką radość. Że to przedsięwzięcie przyniesie niezawodnie pieniężne korzyści, przynajmniéj przedsiębiorcom, tego najjaśniejszą skazówką były zabiegi i intrygi jakie czynili obcy finansiści przeciw naszym obywatelom w Wiedniu, gdy się starali o koncesję na kolej. Niedawno złożono w Wiedniu syndykat do rozprzedania akcji. Wchodzi doń pięciu obcych bankierów i jeden żyd galicyjski. Rada zaś administracyjna, świeżo mianowana składa się z prezesa księcia Leona Sapiehy, wice-prezesa księcia Karola Jabłonowskiego i Józefa Stummera dyrektora kolei północnéj, daléj z radców administrujących między któremi znajdują się z krajowców pp. Włodzimierz Borkowski. Wincenty Kirchmajer, Maurycy Kraiński, Kazimierz hr. Krasicki, Kazimierz hr. Lanckoroński, Kazimierz hr. Starzyński i Abraham O. Mises, z obcych pp. Maurycy Haber, dr Gustaw Höfken, Karol Klein, Felix książę Hohenlohe Oehringen, Wojciech Schmidt, Edward Todesco, Fryderyk L. Westenholz, dr Antoni Zelinka. Rada administracyjna właściwie zawiadująca władza całemu przedsięwzięciu ma dwóch jeneralnych sekretarzy pp. Herza i de Lensa i jak zapowiadają przeszło ośmset urzędników pod sobą.

Kontrolujący komitet fundatorów stanowią: pp. Władysław hr. Badeni, Włodzimierz Borkowski, Józef Breyer (spedytor lwowski). Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Agenor hr. Gołuchowski, Stanisław hr. Gołuchowski, Karol książę Jabłonowski, Wincenty Kirchmajer, Kazimierz hr. Krasicki, Kazimierz hr. Lanckoroński, Kajetan hr. Lewicki, Jerzy książe Lubomirski, Abraham O. Mises, Kalixt książe Poniński, Adam hr. Potocki, Alfred hr. Potocki, Władysław hr. Sanguszko, Leon książe Sapieha, Adam książe Sapieha, Edward hr. Stadnicki, Kazimierz hr. Starzyński, Henryk hr. Wodzicki, Wit hr. Zeleński.

Dotychczas tylko tyle ruchu spowodowało to przedsięwzięcie, że subskrybowano więcéj niż według pierwotnego planu potrzeba było ze strony kraju, t, j. więcéj niż siedm miljonów złr. mkonw. (dwadzieścia ośm miljonów złp.), i że teraz wszelka młodzież, posiadająca wiadomości techniczne lub rachunkowe, ubiega się o posady przy administracji lub budownictwie kolei. Jak dalece ustawiczna potrzeba ludzi z wykształceniem technicznem i inném do zarządzenia podobnem przedsięwzięciem wpłynie na oświatę kraju naszego, to zdaje mi się, że łatwo jest przewidzieć. Dotychczas ukończony technik, jeżeli nie znalazł protekcji w Wiedniu i umieszczenia przy budownictwie kolei, w innych prowincjach bardzo miał małe widoki pomieszczenia się i utrzymania w kraju.— Odtąd niezawodnie mnóstwo młodzieży będzie się garnąć do zawodu technicznego, takiéj, jaka dotąd zwykle nie kończąc szkół, szukała chleba łatwego, choć bardzo lichego w służbie ekonomicznéj, po trywjalnych szkółkach i t. p. Obudzenie większego ruchu umysłowego w jednym zarodzie musi go obudzić i w innych dziedzinach.

Dziwne jest usposobienie opinji u nas pod względem kolei. Wielka część posiadaczy ziemi obawia się złych skutków ztąd, że robotnik niezmiernie podrożeje, i przewidują upadek majątków; inni cieszą się, licząc na wielki odbyt ziemiopłodów i wysokie ceny tychże; inni znowu i z téj strony obawiają się obcéj konkurencji. Tak nadzieje jak obawy są teraz jeszcze nie na miejscu, bo koleje żelazne wywierają podobno wszędzie mnóstwo tak nieprzewidzianych skutków, że trudno je naprzód obliczyć. Zostawiam bieglejszym ekonomistom wnioski o skutkach i pozwalam sobie tylko téj uwagi, że podług dzisiejszego stanu przemysłowości naszéj sądząc, wątpię, aby w początkach kolej inne korzyści wywarła, jak tylko ożywienie handlu przewozowego (transito). Nie wątpię jednak, że z czasem otworzą się i u nas nowe, dotąd mało uprawiane gałęzie przemysłu rękodzielniczego. a gospodarczy pewnie w górę pójdzie, bo po dziś nie opłaca się wiele przedsięwzięć przemysłowych dla trudnego i drogiego transportu. Leśne okolice pewnie najpierwéj doznają dobroczynnych skutków, a okolice, gdzie się znajduje węgiel kopalny, pójdą za niemi.

Jakoby przysposabiając Galicję, a szczególnie Lwów na targowie większego niż dotąd handlu, otworzono w tym roku wielki roczny targ we Lwowie, na który miasto już od kilkudziesięciu lat posiada przywilej. Pierwszy ten jarmark nie wypadł bardzo świetnie. Przypisywano to w czę-

---

wygodzie, nie było im dobrze; matki wykradały swe dzieci ze szkółek i ochrony, chory choć mu tam było lepiéj, ciepléj i ciszéj, nie pragnął do szpitala, wyrywał się z niego. Wołano przeciw przesądom i ciemnocie ludu, ale zimna, najęta niewiasta, siedząca nad dzieciakami za pańszczyznę, znudzona, nie mogła zastąpić matki chłopiętom do swobody przywykłym, do słoneczka Bożego, do powietrza i skoków, ani ochrona najwykwintniéj zbudowana, upadającéj chatki własnéj. Dla nich ochroną powinien był chyba być zielony jaki ogródek, a mistrzynią i matką poczciwa jaka siostra miłosierdzia, któraby dla miłości Bożéj, nie dla pensji pilnowała, nie cudzych dzieci, ale tych maluczkich, których Chrystus powoływał dozwalając im przystępować do siebie.

A w szpitalu — mogłoż białe łóżko i czysta posilna strawa zastąpić kątek do którego człowiek przyrósł, swoich krewnych, słowo pociechy i litości, tysiące drobnostek bez których tęskno w zdrowiu, cóż w chorobie? Dziwnaż że ludzie wolą umierać w chacie, niż szukać w szpitalu zdrowia kosztem męczarni serdecznéj?

Tak wszędzie, przekonała się pani Solska, że małpując najlepsze uczynki na zimno, w celu utylitarnym, nie miłosierdzia, nic nie rachowano na serce i uczucie, nigdzie nie odzywano się niemi i do nich, a to co czyniono dla ludu, działo się nie w imie wyższych pobudek braterstwa w Chrystusie, miłości chrześcjańskiéj, miłosierdzia, ale w imie dobra, rozumu i rachuby materjalnéj. Kupowano przyszły spokój i potrzebne serca, nie skarbiąc sobie w niebiesiech Boga, ale ludzi na ziemi na wypadek!! I dzieło też oparte na takich podstawach, kruche, smutne, kalekie być musiało.

XIV.

W ten sposób, przypatrzywszy się z bliska gospodarstwu i ulepszeniom brata, powróciła do domu pani Solska nie czując się na siłach, by iść za radami jego. — Została przy starym trybie, o tyle tylko wprowadzając weń ulepszeń, o ile one pogodzić się dawały z miejscowością, ze świętym niekiedy nałogiem, kryjącym w sobie poszanowanie przeszłości, i z prawami rodziny a obyczajami prastaremi. Uczuła ona że lepiéj mniéj dobrego bytu, a więcéj ducha, przywiązania do ziemi i jéj pamiątek, miłości chrześcjańskiéj i starosłowiańskiéj nieopatrznéj czasem cnoty; powiedziała w duchu: Niech inne narody będą bogate i przemyślne, my bądźmy sobie poczciwi, starajmy się być wprzód synami Bożemi niżeli dziećmi wieku.

Z wiarą bowiem czynną a żywą, nie ma nigdy ani nędzy, ani cierpienia, ani boleści niepocieszonéj, gdy najrozumniejsze i najrozleglejsze starania nie zabezpieczą od zwykłych ludzkim rzeczom kolei, w razie nieszczęścia zostawując bezbronnych na łasce miłosierdzia legalnego, bez oręża i tarczy przeciw strapieniom i klęsce.

Pojęła sercem macierzyńskiem że to co czyni rozum przez wyrachowanie, teorja z formułek, nigdy nie potrafi zastąpić pracy poświęconéj duchem miłosierdzia, jedynéj płodnéj i wielkiéj. Chłód zawiewa od téj roboty zimnéj, bezdusznéj a dumnéj, która nie spogląda na człowieka pojedynczo, ale wszystkich ludzi jak obojętne przerzuca jednostki, i nie ceni ich boleści, tylko liczy głowy i waży strawę. Wzdrygnęła się na reformy które być musiały okupione tęsknotą i łzami, i wolała mniéj pieniędzy dla dzieci, a więcéj w nich uczucia i serca i swobody ducha. Ani więc w uporządkowaniu majątku, ani w wychowaniu dzieci nie poszła ściśle za radą brata, i skutkiem tego było, że choć stan majątkowy Solskich się nie pogorszył, nie o wiele przecie poprawić go mogła zostawując Annie i Michałowi interesa dosyć zagmatwane, przy majętności kłopotliwéj. Znał stan ten pan

DODATEK.

ści niedość gorliwemu rozgłoszeniu go, po części trudnemu i drogiemu dowozowi; najwłaściwszą zaś przyczynę znaleziono w tém, że targ ten nie był wywołany przez istnienie ruchu handlowego, ale ma raczéj być wskrzeszeniem onego. Dla tego zapewne powtórzy się to samo jeszcze przez parę lat, nim nasz jarmark stanie się znaczniejszym. Była to dopiero próba. Zapowiedziano go z wielką pompą. Przygotowania były także znaczne i miasto zadało sobie wiele pracy i kosztu, by ułatwić założenie improwizowanych sklepów lub magazynów. Znoszono i zwożono więcéj niż przez tydzień mnóstwo bud i namiotów, poustawiano je wzdłuż Pełtwi, aż do halickiego placu. Ta część miasta wyglądała jak owe przenośne wsie i miasta Ameryki, z tą różnicą, że większą część tych domków zamieszkał naród mało znany w Ameryce t. j. nasze żydki. Obiecywano sobie wprawdzie przybycie kupców tureckich nawet i wołoskich, jednak zdaje się, że nie wiedzieli o naszych gorących życzeniach oglądania ich, a jeszcze bardziéj ich powabnego towaru. Oprócz kilku niemieckich kupców, wędrujących podobno po różnych krańcach bez względu na to, czy jest jarmark lub nie, mieliśmy tylko wędrówkę żydków, przenoszących swoje zapomniane składy z zaułków Zerwanicy lub krakowskiego przedmieścia na plac nad Pełtwią. Z zagranicznych pojawił się tylko jeden ze składem piór stalowych i biżuterji, jeden z pończochami, szlafmycami i zapasem innych podobnych potrzeb codziennego życia, inny ze składem płócien równie tanich jak nietrwałych i kilku mniejszego jeszcze znaczenia. Nie omieszkał także zawitać prawdziwy brodzki żydek z nieprawdziwą chińską herbatą, w papierach drukowanych po chińsku i rosyjsku we lwowskich drukarniach, ze samowarami rosyjskiemi, które przy doskonałości lwowskich blacharskich wyrobów zupełnie są zbyteczne. Bo nawiasem wspomnieć muszę, że blacharze nasi celowali swemi wyrobami na niedawnéj już wystawie przemysłowéj (i na powszechnéj w Paryżu), a na lipskich targach zbywają corocznie wielką ilość swego towaru.

Zresztą zaś przedawali miejscowi kupcy swoje figi, mydełka, stare sery i kwaśne wina po uprzywilejowanych cenach. Uprzywilejowanemi nazywam ich ceny nie dla wysokości tychże, ale dla tego, że tu znajdował cenę towar, którego w sklepie nikt już kupować nie chciał, dla tego że zepsuty, albo lichego gatunku. Jakie towary, taki był targ. Zepsuty ser szwajcarski, lub skwaśniałe figi, rozpuszczone i fabrykowane wino kupowali chłopi dla ich taniości i sprawiali swoim rodzinom uczty niezawodnie pamiętne nieznaną dotąd świetnością. Nie brakło także na owych niewidzianych zwykle we Lwowie karawanach, które odgrywają tak ważną rolę na małomiejskich targach, owych ładnych twarzyczkach rumianych, z niemniéj rumianemi rączkami i żywemi oczkami drobnéj szlachty, popadjanek, ekonomówien i innych gronek rodzinnych, tak mało dotąd znanych naszym powieściarzom lub dramaturgom, a tak godnych pędzla lub pióra zdolnego.

Wpadam już jak widzę na inne pole, które mię zbliża de literatury i sztuki, tymczasem jeszcze niepowinienem porzucać naszego miasta. Wszakże to obiecują nam oświetlenie Lwowa gazem. Już nawet kontrakt zawarto z towarzystwem oświetlającem prawie wszystkie znaczniejsze miasta Niemiec i Austrji. Kontrakt jest dla miasta korzystny gdyż po upływie pewnej ilości lat, ma się cały aparat oświetlania stać własnością miasta, tymczasem będzie opłacać corocznie bardzo znaczną sumę za oświetlenie, jednakże zawsze stosunkowo mniejszą niż dziś oświetlenie kosztuje. Bo chociaż liczba wydatku na światło jest mniejszą od wydatku na gaz, to jeszcze i téj liczby szkoda na tak niedbale oświetlenie, zwłaszcza po bocznych ulicach, gdzie latarnicy oszczędzają mnóstwo oliwy, rozumie się, że nie dla dobra publicznego, ale tylko dla siebie. Krąży tu plotka, że niedawno ktoś wziął słup z latarnią za człowieka z cygarem zapalonem, a chcąc zapalić u grzecznego jegomości swoje cygaro, gdyż zdawało się temu panu, że umyślnie dla niego stanął, wjechał głową w szybę latarni i skrwawiwszy trochę zamroczoną głowę, uciekł najspieszniéj przed prześladującym go latarnikiem. Złośliwy szkodnik twierdził, że to była jedyna jeszcze tlejąca latarnia na całéj ulicy, a godzina była jedenasta przed północą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 2 Września. Według dzisiejszego *Daily News*, Anglja zawarła traktat z rzecząpospolitą Honduras, i kwestja Ameryki centralnéj bez obcego wdania się została w zupełności zalatwioną.

Wiedeń 2 Września. Jego Ces. Mość udzielił wczoraj nowemu ambasadorowi tureckiemu księciu Kalimaki, urzędowe posłuchanie. Cesarz wyjeżdża wkrótce do Heiligenblut w Karyntji.

Wiedeń 3 Września. Dzisiejsza *Ost Deutsche Post* donosi, że nowa nota neapolitańska do mocarstw zachodnich, jest pojednawcza i ma zatrzeć wrażenie sprawione pierwszą notą. Poseł francuzki w Neapolu pan Brenier, miał się względem niéj z zadowoleniem oświadczyć. O dyplomatycznéj missji barona Hübner w Neapolu *Ost Deutsche Post* powątpiewa.

Paryż 2 Września. Za pewność podają, że w przyszłorocznym budżecie zamieszczoną będzie summa półtora miljona fr. na wsparcie oficerów, którzy wprawdzie otrzymali order Legji honorowéj, ale dotąd żadnéj pensji nie pobierali.

Minister skarbu mianował komisję do rewizji kadastrów w celu sprawiedliwszego rozkładu podatku gruntowego.

Konstantynopol 27 Sierpnia. Cesarsko-Rossyjski poseł, tajny radca baron von Butenew, miał posłuchanie u Sułtana, a poseł hiszpański pan Souza, został odwołany.

Słychać tu, że minister wojny podał się do dymissji.

Turyn 30 Sierpnia. Hrabia Stakelberg złożył dziś Jego Kr. Mości na osobnem posłuchaniu swoje pisma wierzytelne jako Cesarsko-Rosyjski poseł.

Według *Diritto*, Izby zostaną rozwiązane i w żadnym razie nie będą zwołane przed dniem 2 stycznia. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

New-York 20 Sierpnia. Kongres w Waschington odroczył się, chociaż budżety spraw wojennych nie zostały jeszcze zatwierdzone. Prezydent wydał proklamację zwołującą kongres na nadzwyczajne posiedzenia na dzień 21 b. m.

Wiadomości z Nicaragua niepomyślnie brzmią dla Walkera; jego współzawodnik Rivas coraz więcéj zyskuje stronników i sympatji.

Z Kanzas donoszą, że w dniu 17 b. m. oddział 200 stronników uwolnienia murzynów, uderzył na miasto Franklin, gdzie znajdowało się około 20 stronników niewolnictwa. Walka trwała cztery godzin: czterech stronników niewolnictwa i sześciu freesoliers, padli na placu. Napastnicy zrabowali urząd pocztowy i podpaliwszy go następnie oddalili się zabrawszy znajdujące się w mieście działa. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

Londyn 30 Sierpnia. Czytamy w wczorajszym *Morning Post*:

Możemy na pewno donieść, że wojska sprzymierzone nie zostaną odwołane z Grecji, przynajmniéj w tych czasach. Według doniesień jakie otrzymaliśmy, można uważać za pewność, że mocarstwa sprzymierzone nie pomyślały o tym kroku, który w obecnem położeniu Aten i całéj Grecji byłby bardzo niestosownym.

— Według depeszy telegraficznéj otrzymanéj z Southampton, rodzina królewska z Oude dziś wieczorem wyjeżdża ztamtąd do Londynu. Specjalny pociąg zamówiony został dla królowéj, książąt, księżniczek i całego ich orszaku. Major Bird będzie zapewnie towarzyszył królewskiéj rodzinie. (*Ind. Belge*).

Londyn 1 Września. Sir Henry Bulwer mieć będzie w podróży do Księztw Naddunajskich za towarzyszy: pana H. Stanley, sekretarza poselstwa w Atenach i p. Greville Richard Vernon, sekretarza w wydziale spraw zagranicznych.

W sobotę odkrytą została uroczyście w Manchester statua księcia Wellingtona, na którą w samem tem mieście złożono 7,000 fst.

— Książe Albert zakupił bardzo znaczne przestrzenie gruntów w Australji i ta okoliczność daje powód dziennikowi *Weekly Dispach*, do powieści o przyszłym cesarzu Australji, którym ma być jeden z młodszych synów królowéj Wiktorji, przez coby ta kolonja otrzymała tak pożądaną samoistność, pozostając atoli w wiecznym związku z rodzinną Anglją i pod berłem panującéj angielskiéj rodziny. Cała ta wiadomość nie zdaje się być podobną do prawdy. (*Neue Pr. Zeit.*)

AUSTRJA.

Werona 31 Sierpnia. Feldmarszałek hrabia Radecki dozwolił wygnańcowi Francisco Baldisero-

---

Dembor oddawna, jak w ogólności wiedział położenie wszystkich sąsiadów i niemal każdego czyje nazwisko doszło do jego uszów, gdyż czynny i jasnowidzący umysł ten nie potrzebował nad kilka danych, by z nich wniosek ostateczny wyczerpnąć.

Wiadomość o śmierci siostry, obudziła w nim trochę troskliwości o los tak bliskich krewnych. Jako człowiek praktyczny we wszystkiem do czego się jął tylko i to zmiarkował, że usunąć się od dania wszelkiéj pomocy siostrzeńcom byłoby stracić na opinji — do wielkich znowu ofiar dla nich nie czuł się powołanym. Należało, ściśle biorąc, dobra zająć w administrację, polepszyć ich stan, i dźwignąć interesa. Z drugiéj strony zdawna życzył sobie dać jakieś zajęcie synowi, który nie godził się na podrzędną przy ojcu rolę, a za warunek przykładał zupełną niezależność... przyszedł więc do wniosku, że nicby nie było lepszego nad powierzenie całéj majętności i zarządu Tymoleonowi. Ta myśl zabłysła mu przy śniadaniu, przeszła w jednéj chwili przez wszystkie możliwe stanowiska rozwiązania, wzmocniła się, nabrała barwy, i urosła na mocne przekonanie... Chodziło tylko o to, by ją głośno objawić i przyprowadzić do skutku.

XV.

Milczenie trwało jeszcze czas jakiś, gdy nareszcie pani sama złożyła książkę i z melancholicznym twarzy wyrazem, zaczęła przypatrywać się dzieciom swoim. Trudno było odgadnąć jakie uczucie towarzyszyło w sercu temu macierzyńskiemu wejrzeniu, czy tworzyła obraz rodziny do poetycznéj powieści, czy troskała się o przyszłość tych dwóch tak pięknych, a tak zastygłych istot.

Dembor porzucił też gazety i zwolna przysunął się nieco do żony.

— Wiesz, rzekł słodko i powoli — biedna siostra nasza... nie żyje.

Pani Demborowa zawsze niezmiernie przesadzała w okazywaniu uczucia którego nie doznawała, chociaż wcale nie sympatyzowała ze zmarłą, i na prostocie jéj i dobroci poznać się nie umiała, zakrzyknęła ręce łamiąc.

— Solska! biedna Solska! a! nieszczęśliwe sieroty!

Tymoleon i Emilja spojrzeli z zadziwieniem nie doślyszawszy wiadomości o śmierci ciotki.

— Kto umarł? spytała Emilja.

— Ciotka wasza, Solska, odpowiedział ojciec.

— Biedny Michaś, biedna Anna! rozczulając się coraz bardziéj, zawołała pani Demborowa, nieszczęśliwe sieroty, nieprawdaż że powinniśmy je przytulić...

— Powinniśmy im pomódz skutecznie i radykalnie, rzekł gospodarz domu z wielką flegmą — nieboszczka przy największych cnotach była nadzwyczaj niepraktyczną, interesa musiała porzucić w bardzo złym stanie, wszystko to spada na mnie.

— Ale należałoby, albo nam pojechać, albo ich tu wezwać... wszak nikogo na świecie nie mają.

— Tak jest, coś się zrobi dla nich, obmyślimy — odparł gospodarz — opuścić ich tak niepodobna... Majątek znaczny, położenie piękne, wszystkie warunki ulepszenia go prócz kapitału, który zresztą zaciągnąć można... ale to wszystko potrzebuje reformy radykalnéj. Mnie się tem samemu zająć trudno przy ogromie roboty własnéj któréj porzucić i zaniedbać nie mogę. Tymoleon miałby tu pole zastosować swoją naukę i pokazać co u nas zrobić można z kapitałem i umiejętnością, zdaje mi się nawet że zyskałby na tem, gdyby wziął Porzeczański klucz w dwudziestoczteroletnią dzierżawę... kontentując ich pensją...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

to powrócić do Cesarstwa i zniósł sekwestr na jego dobrach położony. (*Neue Pr. Ztg*).

CZARNOGÓRA.

Piszą od granic Czarnogórskich do *Gazety Zagrzebskiéj*: »Proklamacja księcia Daniela datowana w Cetynji 14go sierpnia, wzywa wszystkich czarnogórców bawiących za granicą aby powrócili do ojczyzny przed końcem września pod karą utraty swoich praw narodowości i własności majątkowéj. Liczą na 4000 cyfrę czarnogórców znajdujących się zagranicą, a z tych dwie-trzecie części bawi w Konstantynopolu.

Książe wydał rozkaz zakupienia znacznych ilości broni i amunicji. Spodziewa on się nowego ataku ze strony Turcji. Zawieszenie broni zawarte z paszą Skadaru, niedługo zapewnie potrwa. (*Le Nord*).

DANJA.

Kiel 1 Września. Dziś najwyższy sąd apelacyjny oświadczył się niekompetentnym do sprawy procesu ministrów, ponieważ według §§. 13 i 14go ustawy, powołanym jest tylko do rozstrzygania czy jest powód wydawania praw tymczasowych, ale w chwili kiedy rząd i stany nie są zgodnemi między sobą, czy zarządzenia o które idzie w duchu konstytucji są tymczasowe i pozwalają współdziałania stanów, nie uznaje swojéj kompetencji do ostatniego w tém zawyrokowania. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 1 Września. Jedynym interesującym przedmiotem w wiadomościach z Francji, mogą być obecnie prace rad jeneralnych. Kwestje drenażu, zasiewania lasów, wylewów, dzieci podrzuconych, taryf kolei żelaznych, a nadewszystko reform w systemie celnym, więcéj zajmują ogólnie umysły, niż niepewne pogłoski puszczane w obieg przez nowiniarzy z umysłem wynalazczym, które mają nam nagrodzić milczenie gabinetów i parlamentów.

Trudnoby nam było streścić tu opinje wyrażone przez zgromadzenia rozmaitych departamentów, względem wszystkich przedmiotów przedstawionych pod ich roztrząsanie, a które po większéj części stanowią tylko miejscowy ich interes, ale w masie tych przedmiotów, znajduje się jeden który łączy się z wielkiém jednem zadaniem europejskiem. Mówimy tu o świeżych usiłowaniach rządu francuzkiego, w celu zgodzenia bardziéj prawodawstwa celnego francuzkiego z potrzebami konsumentów i wymazania z niego środków zakazowych, które przez najsłuszniejszy odwet nie dopuszczają płodów przemysłu francuzkiego na targi reszty świata.

Wiadomém jest jak wiele te szlachetne usiłowania spotkały zarzutów ze strony niewiadomości jednych, albo samolubstwa drugich. Dziś rady jeneralne zajęte są tą kwestją i od ich odpowiedzi zależéć będzie w części przynajmniéj, los projektu prawa już przedstawionego w tym roku ciału prawodawczemu i odroczonego do następnych posiedzeń. Te same niezgodności widoków, które się przedstawiły kiedy rząd objawił swoje zamiary, ponawiają się dzisiaj, i rady jeneralne departamentowe rozdzielą się niezawodnie w téj sprawie na dwa wprost przeciwne obozy.

Rady okolic południowych Francji, są ogólnie przychylne zniesieniu zakazów, i prawodawstwu które nie posuwając się aż do zupełnéj wolności handlowéj, doprowadziłoby do niéj powolnemi i stopniowemi postępami. Rada jeneralna departamentu Herault, w któréj zasiada człowiek co sprawie rozszerzenia stosunków handlowych niezmierne oddał usługi, p. Michał Chevalier, wotowała jednomyślnością głosów prawdziwy manifest na korzyść zmodyfikowania taryfy francuzkiéj w duchu swobody handlowéj. Jest to treść wszystkich powodów przemawiających na korzyść opuszczenia systemu odosobnienia, tak szkodliwego interesom skarbu, jak interesom rolnictwa, handlu i przemysłu, który sądzi że ma z nich najpiękniejsze korzyści.

O ile życzenia rady jeneralnéj dep. Herault wyłożone są z szczerością i jasnością, o tyle brak tych przymiotów w wykładzie życzeń rady dep. Nord. Nie śmiejąc oponować otwarcie przeciw liberalnym zamiarom rządu, rady jeneralne tego departamentu uciekły się do podstępu, który według ich mniemania, będzie mógł odroczyć przynajmniéj na niejaki czas jeszcze wprowadzenie systemu, który oni uważają jako rękojmię swojéj przychylności. Objawili oni życzenie aby nic nie zostało zmienione w teraźniejszém prawodawstwie celném, dopóki rząd nie zniesie opłat od artykułów wprowadzanych do Francji.

Pojmujemy jakie byłyby skutki podobnego zarządzenia prawodawczego. Cła zakazowe pozostałyby, a przemysłowcy mieliby podwójną korzyść, tak z téj protekcji jak i ze zniżenia materjałów surowych, z podwójną równie szkodą producentów tych materjałów, którzy zarazem są konsumentami przymusowemi przedmiotów z nich wyrobionych. Trudnoby daléj posunąć samolubstwo i spodziewać się należy że rząd chcąc odpowiedzieć życzeniu wszystkich rad jeneralnych, zastosuje się do tego co każda z nich przedstawi i zniesie opłaty od wyrobów fabrycznych jak żąda południe i od materjałów surowych jak pragnie północ. (*Indépendance Belge*).

— Rząd francuzki położył koniec niestosownym sporom między fuzjonistą p. de Falloux i legitymistą de Laborde, tym sposobem że zabronił dziennikom wszelkiego dalszego umieszczania jakich bądź wniosków w przedmiocie przyjęcia choręgwi trójkolorowéj przez hrab. Chambord. Legitymisci utrzymują że p. vice-hrabia Falloux umyślnie wyciągnął na stół tę kwestję choręgwi, aby rzucić jabłko niezgody w ich stronnictwie. Hr. Chambord kazał rozpocząć ważne naprawy w swoim zamku położonym niedaleko Blois.

Najświeższe dzieło pana Tocqueville o dawnych systematach rządu i rewolucjach we Francji, bardzo pilnie jest tu czytane, zawiera bowiem wyborne opisy dawnych okoliczności, które do teraźniejszości dadzą się trafnie zastosować.

Artykuł zamieszczony w tych dniach w *Times*, o niezmiernéj liczbie politycznych przestępców, których rząd francuzki miał wysłać do Cayenne, i ciągłe występowanie dzienników francuzkich przeciw tonowi prasy angielskiéj w przedmiocie spraw hiszpańskich, uważane są przez niektóre niemieckie dzienniki, jako zapowiednia bliskiego rozerwania ścisłych przyjacielskich stosunków między Francją i Anglją, ale zapowiednia ta nateraz przynajmniéj jest mylną, bo to ścisłe przymierze dotąd przynajmniéj jest dla obu stron nieodbicie potrzebném. Zachowanie się Francji w zajściu Anglji z Neapolem, jest tego najważniejszém dowodem, ale zarazem wskazuje, że Austrja pomimo tak głośnych przyjacielskich stosunków z mocarstwami zachodniemi, nie najlepiéj wyjdzie na sprawie neapolitańskiéj. (*Neue Pr. Zeitung*).

— Wczoraj pałac przemysłu został oddany urzędownie komisarzom rządu, który nabył ten gmach od akcjonistów za 10,400,000 fr. po 80 pCt. w trzech-procentowéj rencie. O przyszłem przeznaczeniu tego gmachu nic nie wiemy. (*Gaz. Augs.*)

GRECJA.

Ateny 23 Sierpnia. Ośm okrętów wojennych eskadry ewolucyjnéj austrjackiéj, zarzuciły w dniu 19tym b. m. kotwicę na wysokości Phalanes. Dowódcy okrętów i adjutanci, przedstawili się wczoraj Jéj Kr. Mości, a na dziś zostali zaproszeni do stołu królewskiego. Jutro albo pojutrze eskadra ta odpłynie do Smyrny. (*Gaz. Augs.*)

TURCJA.

Konstantynopol 22 Sierpnia. Sprawa przywileju nadanego kapitanowi Magnan na żeglugę po rzece Dunaju, ciągle stanowi bardzo ważny kłopot dla gabinetu tureckiego. Kwestja ta zdaje się być brzemienną trudnościami; internuncjatura austrjacka energicznie popiera protestacje gabinetu wiedeńskiego. a ambasada francuzka nie zdaje się chcieć ustąpić. Nie można jeszcze nic przewidywać względem ostatniego rezultatu negocjacji rozpoczętych w tym przedmiocie, ale powszechnie sądzą, iż obie strony dadzą dowody pojednawczych uczuć, koniecznie potrzebnych do rozwiązania mającego zadowolić obie strony.

— Według ostatnich raportów nadesłanych Porcie, zawichrzenia w Czarnogórze nie są jeszcze przytłumione. Pięć batalionów gwardji cesarskiéj wysłano na miejsce i należy spodziewać się, że te siły złączone z temi jakie już są zgromadzone w Bośnji, potrafią przywrócić porządek.

Rada ministrów zajmowała się gorliwie w tych dniach projektami kolei żelaznych przedstawionemi Porcie i propozycjami uczynionemi przez reprezentantów rozmaitych towarzystw. Niepowzięto jednak dotąd żadnego postanowienia, to tylko możemy zapewnić, że rząd postanowił dać przedsiębiercom wszelkie możliwe ułatwienia i zapewnić im procent jak to zwykle ma miejsce w Europie.

— Rozboje trapiące prowincje Adrjanopola, Widdynu, Sylistrji, Rumelji, Saloniki, Janiny i Trykali, spowodowały ogłoszenie firmanu sułtańskiego, mającego na celu zniszczenie téj plagi. Gubernatorowie jeneralni tych części Cesarstwa zostali opatrzeni nadzwyczajnemi, bardzo rozciągłemi pełnomocnictwami, a specjalne trybunały ustanowione w każdéj prowincji, mają sądzić indywidua aresztowane z powodu rozbojów, kradzieży, morderstwa, a nawet prostego oporu zbrojnego przeciw władzom publicznym. Jeśli oskarżony zostanie uznany winnym, sądy pod prezydencją komisarzy sułtańskich, wydawać będą wyroki śmierci bez żadnéj apelacji lub odnoszenia się do łaski monarszéj. (*Indepen. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Bukarest 23 Sierpnia. Jak to przed dwoma miesiącami mówiłem, kwestja połączenia księztw spotyka z każdym dniem nowe przeszkody w stanowczym oporze Porty, popieranéj w tem, jak zapewniają, przez wpływ i podmowy polityki austrjackiéj. Dzienniki wiedeńskie walczą prawie jednogłośnie przeciw dążnościom połączenia w księztwach Mołdo-Wołoszczyzny; ale *Journal de Constantinople* jest najzaciętszym nieprzyjacielem tego co nazywa *chimerą unji*. Od chwili pierwszego pojawienia się téj kwestji, walczył on wszelkiemi środkami i dowodami przeciw temu »nierozsądnemu marzeniu.«

Na te artykuły które zaprzeczają wszelkim prawom rumanów, ci ostatni za całą odpowiedź przedstawić mogą sam text traktatu zawartego w roku 1392 między Sułtanem Bajazetem Iym Ilderim (piorun) i wojewodą rumańskim Mircea. Ten hatyhumajun podzielony na trzy części tak brzmi:

1. Przez wysoką łaskawość naszą zezwalamy aby księztwo nowo podbite naszą niezwyciężoną siłą, rządziło się według własnych praw swoich i żeby książe wołoski miał prawo prowadzić wojnę lub zawierać pokój i prawo życia i śmierci nad swemi poddanemi.

2. Wszyscy chrześcjanie którzy przyjąwszy religję Mahometa przeszli następnie z okolic uległych naszemu panowaniu na Wołoszczyznę i tam znowu zostali chrześcjanami, nie będą mogli być ani prześladowanemi ani niepokojonemi.

3. Wszyscy wołosi przybywający do któréjkolwiek części naszych posiadłości, nie będą ulegali opłacie haraczu lub jakiemubądź innemu pogłównemu.

4. Książęta chrześcjańscy wybierani będą przez metropolitę i bojarów.

5. Ale właśnie z powodu téj wysokiéj łaski i ponieważ wpisaliśmy tego chrześcjańskiego księcia w liczbę naszych podwładnych, ten ostatni obowiązany będzie płacić rocznie do naszego skarbu cesarskiego trzy tysiące piastrów czerwonych krajowych czyli 500 piastrów srebrnych naszéj monety.

Działo się w Nikopolis 795 roku miesiąca Rebiel ewel.

W swojéj *wysokiéj łaskawości* i *niezwyciężonéj sile* sułtan Bajazet chciał policzyć między lennych sobie książąt, zostawując mu jednak pełną władzę niezawisłego monarchy, tego Mircea Voda który później uwolnił swój kraj od haraczu. Rzeczywiście Wołoszczyzna dopiero w 1416 roku pod Mahometem IIgim stała się na nowo lenną i zaczęła płacić haracz. W roku 1460 za panowania Władysława Vgo, Mohamed Iszy zatwierdził dawny traktat zawarty z Wołoszczyzną i za siebie, tudzież za swoich następców zobowiązał się bronić ją i zasłaniać przeciw wszelkiemu nieprzyjacielowi, nie wymagając nic innego prócz zwierzchniéj władzy nad księztwem i rocznego haraczu 10,000 dukatów.

Jeśli Turcja była zwierzchniem państwem z prawa lub czynu od panowania Bajazeta Igo, jakże to wytłomaczyć sobie, dla czego następcy tego Sułtana nie zrobili z Mołdo-Wołoszczyzny jednego albo dwóch czystych paszalików, zdobnych meczetami i minaretami. Jak sobie wytłomaczyć dla czego oni nie pomyśleli o zdeptaniu praw narodowości i niezawisłego rządu tych księztw? Ci wielcy i sławni padyszachowie sądzili być godnem swéj chwały, szanować na mocy traktatów, własny niezawisły rząd ludu wojowniczego ale wycieńczonego ciągłemi wojnami?

Pomimo dawniejszych traktatów formalny haracz ciągle był powiększany przez Portę i doszedł do niezmiernéj cyfry; ale zawsze wiernie był wypłacany za protekcję bezużyteczną i tylko pozorną.

Dwa Księztwa mogą być złączone w jedno pod lenną zwierzchnością Porty bez żadnego ubliżenia prawom Turcji. Połączenie ich jest już uznane w zasadzie od roku 1831 w artyk. 371 organicznego regulaminu dla Wołoszczyzny, a w art. 425 dla Mołdawji. To oświadczenie brzmi: Pochodzenie, religja, obyczaje i podobieństwo języków mieszkańców dwóch Księztw, zawierają żywioły ścisłego związku który tylko przez przypadkowe i drugorzędne okoliczności wstrzymywany był i opóźnia-

ny. Nie można powątpiewać o korzyściach i zbawiennych skutkach jakieby wynikły z połączenia tych dwóch ludów.«

Trudno wytłumaczyć sobie fanatyzm przeciwników unji którzy jak *Journal de Constantinople* opierają się *a priori* na prawach zwierzchnéj władzy Porty względem Mołdawji i Wołoszczyzny. Można nie być zdecydowanym z któréj strony w téj kwestji jest słuszność, ale niepodobna upatrywać rzeczywiste prawo zwierzchnictwa Porty, jak to zapewnia *Journal de Constantinople* który chociaż tytułuje się *Echem wschodu*, nie był niém nigdy dla Rumanji i jest tylko echem starego Stambułu.

(*Independance Belge*).

— Piszą z Jassy że tamtejszy kajmakan przy każdéj okoliczności objawia swoje niechęć dla Francji. I tak naprzykład nie dozwolił on dyrektorowi teatru, odnająć salę widowisk towarzystwu dramatycznemu francuzkiemu, które zamierzało dać widowisko na dochód dotkniętych wylewami we Francji i potrzeba było energicznego wdania się konsula francuzkiego, aby wyjednać odwołanie tego zakazu. Między aktami miano opiewać połączenie Księztw, ale co do tego punktu kajmakan okazał się nieugiętym i musiano zaniechać téj ody.

(*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Neue Preusische Zeitung, która zaprzeczała pogłosce o ultimatum posłanem królowi neapolitańskiemu przez mocarstwa zachodnie, zapewnia dziś że położenie téj sprawy wzięło znowu gorszy obrót. Gabinet londyński, według téj *Gazety*, miał posłać rządowi neapolitańskiemu notę, ułożoną w wyrazach bardzo żywych i zawierającą wyraźną groźbę demonstracji. Francja dotychczas wstrzymała się od podobnegoż wystąpienia.

Państwo neapolitańskie ma jeden tylko wolny port, to jest w Messynie. Według korrespondencji z Neapolu, zamieszczonéj w *Gazecie Augsburgskiéj*, rząd neapolitański miał postanowić utworzenie nowego wolnego portu na stałym lądzie i *Pałac królowéj Joanny*, położony w blizkości Neapolu, ma być zamieniony w wolny magazyn.

(*Le Nord*).

LISTY O GUBERNJI AUGUSTOWSKIÉJ.

III.

Dla was historycy, archeologowie, poeci i malarze, chcę wskazać drogie okruchy, czy też pyłki szacownych zabytków i skarbów naszéj prowincji; z tych pyłków utworzyć piękną całość, będzie waszém zadaniem.

Ten, kto z miłością kraju swego przebieży wyciągnioną ku północy część królestwa, znajdzie tu jak i wszędzie, na każdym prawie kroku, pokarm dla ducha, znajdzie piękno i naukę. Na cóż pisalibyśmy historję, wzbogacali muzea archeologiczne i tworzyli piękne obrazy kraju, jeśliby to wszystko nie służyło dla nas za szczeble postępu do coraz wyższéj doskonałości? — Z ruin kościołów i zamków, ze szczątków zbroi i naczyń, domyślamy się ich całości, i podziwiając umiejętność, męztwo i pobożność naszych przodków, bierzemy od nich wzory pracy, poświęcenia się dla ludzkości, pojęcia piękna i wytrwałości w cnotliwém życiu. Z takiém tylko usposobieniem ducha dojrzyć można w każdym zakątku kraju naszego niewyczerpane bogactwa dla historji i archeologji, oraz pomocniczych im sztuk pięknych. Lecz aby wszystko w prawdziwém świetle przedstawić, trzeba na to długiego czasu i szczególnego poświęcenia się nie jednego, lecz wielu; w listach zaś naszych podać możemy tégo wszystkiego tylko szkice, ułamki, okruchy i pyłki, które kreślić będziemy bez względu na położenie jeograficzne lub inny jaki porządek, tak jak pod oczy podpadną.

Podług przyjętego już przez nas porządku, należałoby naprzód rozpoznać południowy kraniec gubernji Augustowskiéj, to jest dawne starostwo łomżyńskie; ale chcąc poznać wszystkie na tym kawałku ziemi zgromadzone zabytki historyczne, trzebaby przedewszystkiem przejrzyć archiwum akt dawnych w Łomży przy trybunale cywilnym istniejące, gdzie znalazło by się wiele rzeczy ciekawych, o których ani *Starożytna Polska* Balińskiego, ani też *Dawna Polska* nie wspominają. — Lecz i tego dokonać dotąd nie mogliśmy; to też opisu starożytnéj fary gotyckiéj, oraz innych kościołów i klasztorów Łomży, jako też przedmieścia Piątnicy, nateraz zaniechać musimy.

Łomża na wzgórzach nad Narwią zbudowana, ze wszech stron pięknie się przedstawia, a przeniesiona na papier lub płótno, godniejszą byłaby pomieszczenia w naszych mieszkaniach, niż Hamburg lub Sztuttgard.

W dawnéj ziemi łomżyńskiéj leżą miasta Zambrów, dawniéj zwany Zembrów, Śniadów i Kolno.

Zambrów nad rzeczkami Zambrzycą, Jabłonną i Prątnikiem położony, w wieku XVI był ważniejszém niż dziś miastem; sądzono w niém roki ziemskie i grodzkie, a chociaż miasto nie wielce było handlowném, jednakże na 52 włókach gruntu dobrego osiadłszy, a przytém mając dozwolone sobie wręby do lasów starościńskich, liczyło się do zamożnych w kraju. W roku 1575 przypadło *powietrze* (może znana teraz cholera), a potém głód, od czego wiele mieszkańców wymarło, tak iż 72 domów opustoszało. Niezadługo trafił się pożar, a potém wojny szwedzkie i inne ogólne klęski kraju, od których to miasto tak podupadło, że chociaż dziś zostaje na trakcie wielkim białostocko-warszawskim, który ułatwia odbyt produktów rolnych, jednakże nie może już powrócić do dawnego dobrego bytu.

Wszystko też z czasem tu się zmieniło. Otaczająca to miasto od zachodu, południa i wschodu w wieku XVI puszcza, zwana *Czerwony bór*, dziś zmalała i rozdrobiła się w małe laski, podleśnictwo rządowe Zambrów stanowiące; znaczna zaś część onéj, na któréj stuletnie sosny znajdowały się, dziś przedstawia smutną, obszerną wydmę piaskową, w części na nowo uprawioną już drzewem, nad którą zdala wzniesiony gmach telegrafu, jak bocian na uschłém drzewie, pogląda na tę zmienność czasu i rzeczy, aż nim i sam, jako pozbawiony dawnego życia, zniszczeniu ulegnie.

Puszcza Zambrowska także w większéj części wycięta, nawet swe imie dawne straciła, obecnie przydzielona do lasów emfiteutycznych Wizna, stanowi dwa obręby, Rudniki i Kurpiki zwane.

Obręb Kurpicki przybrał swe nazwisko od wsi, pomiędzy tym lasem a rzeką Narwią leżącéj, w któréj wędrujący z puszczy Ostrołęckiéj czyli téż z Karpat kurpie tu osiedli.

Kolno w wieku XVI słynne z czystości obyczajów dziewic, osiadłszy szczęśliwie w bliskości granicy prukiéj, jak dawniéj tak i dziś jest handlownem, i w tym względzie prawie wyrównywa swéj matce Łomży. Miasto to zbudowane jest na wzgórzu nad r. Łabną, w pięknem położeniu; u podnóża zaś rozłożyło się od wielu wieków przedmieście, Łabna zwane.

Jak Pisna dziś, tak r. Łabna w wieku XIII i późniéj jeszcze, przepływała przez wielkie lasy; na obu tych rzekach, również jak i na Narwi, były liczne gony i żeremia bobrowe, których ślad został w nazwisku *pola bobrowego*, do m. Kolna w wieku XVII przydzielonego.

Pomiędzy Ciechanowem i warownym niegdyś Tykocinem, osiadła drobna szlachta czynszowa podlaska. Grunta dość żyzne, gdzieniegdzie lasami niewielkiemi, już iglastemi już liściowemi uwieńczone, rzeczkami zaś, strumykami i błotami poprzerzynane, a wśród nich wsie szlacheckie, z pyszna *okolicami* zwane, piękny krajobraz przedstawiają.

Między Tykocinem a Łomżą, o mil dwie od téj ostatniéj, nad Narwią na wzgórzu, leży Wizna, miasto około 1170 roku już warowne, a potém to jest w wieku XIV, stolica książąt mazowiecko-wizkich, wreszcie w końcu wieku XVI główne miasto ziemi wizkiéj, która się dzieliła na trzy powiaty, wizki, wąsoski i radziłowski.

Z zamku wizkiego, w którym książęta radzili o pomyślności ludu, a królowa Bona tworzyła plany dogodzenia swéj dumie i osobistym widokom, dziś tylko pozostała góra, pomiędzy miastem a wójtowstwem okrągło usypana, jakby przypatrująca się pędowi wód Narwi, unoszących jéj przeszłość w otchłań rychłego zapomnienia.

Duże to miasteczko, dziś szczupłe i liche, tylko świątynię starożytną, w stylu gotyckim zbudowaną, z dawnéj swéj świetności dotąd zachowało; od Narwi jednak malowniczo się przedstawia.

W ziemi wizkiéj, w połowie dziś do powiatu łomżyńskiego i w drugiéj do augustowskiego należącéj, leżą miasta: *Jedwabne*, fabryczne i schludne, z drewnianym lecz gustownie zbudowanym kościołem, własność Rembielińskiego, oraz *Stawiski, Radziłów, Wąsosz i Szczuczyn*, niemieckim zwany.

Szczuczyn niezbyt starożytne miasto, bo tylko w r, 1692 przez Szczukę referendarza kor, założone, a jakże już zestarzało się, przeżywszy swe świetne czasy! Ztąd z kollegjum pijarów wychodziło światło kraju; kościół od wjazdu z Warszawy czyli Łomży niegdyś był zamożną świątynią i miejscem aktów uroczystych dla szkolnéj młodzieży dziś podstarzały, urągać się zdaje z ciszy miasta, które tylko sądem pokoju i małym handlem przez żydów prowadzonym, oraz życiem niewielkiéj ludności ożywia się.

Od Szczuczyna i Grajewa na wschód, aż do Goniądza, którego mury pięknie z téj strony Biebrzy przedstawiają się, całą kilkomilową przestrzeń zajmują lasy rządowe i prywatne, gdzie niedawno jeszcze, bo przed laty kilkunastu, chowały się liczne łosie, a nieco dawniéj bobry nad r. Bobrą.— Cała tutejsza przyroda, choć wpółdzika, nie biedną jednak jest w piękne widoki i krajobrazy.

Za rzeką Łuk, która przepływa z Prus i wpada do Bobry o pół mili od Goniądza, zaczyna się dawna ziemia Bielska, we włości Knyszyńskiéj, pokryta lasami, bagnami, jeziorami i rzekami, na któréj nad jeziorem Łyk, w pięknéj miejscowości, gdzie teraz przechodzi trakt warszawsko-kowieński, Trojden ks. lit. zbudował w r. 1282 Rajgrod miasto warowne. Okolice tego miasta leśne, lecz dla wzgórz i licznych wód są bardzo piękne. — W lasach ciągnących się na wschód ku wsi Dolistowu i r. Netcie, w dzisiejszéj straży rządowéj Woźna wieś i lasach darowanych dóbr Netta, od wieków były ostępy grubéj zwierzyny łownéj, z któréj dość liczne stada sarn jeszcze i dziś za r. Jegrznią, zwłaszcza w obrębie Grzędy, chowają się. W tym samym obrębie znajduje się osobliwość dendrologiczna, mianowicie kilka cisów naturą zasianych, które z wielkiéj liczby tego gatunku drzew, ręką okolicznych mieszkańców zniszczonéj, dotąd ocalały. Drzewo bowiem cisowe, twarde, używane jest na narzędzia rolnicze i gospodarcze, a nadto włościanie tutejsi, uważają kij cisowy za pewną obronę od psa wściekłego.

Jest tu w lasach kilka cmentarzy i pojedynczych mogił. z któremi związane są rozmaite podania historyczne.

Ku wschodowi od Rajgrodu, za lasami straży Woźnawieś, od r. Bobry rozpoczyna się kanał Augustowski, łączący Wisłę z Niemnem, który poprowadzony jest przez najroskoszniejsze i bardzo malownicze okolice, a liczne szluzy, gustownie zbudowane, podwyższają piękność jego. Pierwsza szluza przy r. Bobrze zowie się *Dębowo*, od wsi przyległéj tegoż nazwiska, druga *Sosnowo*, trzecia *Borki*, czwarta *Białobrzegi*, piąta w mieście Augustowie zowie się *Augustów*.

Miasto Augustów, od Rajgroda o mil 3 odległe, przez króla Zygmunta Augusta w r. 1561 założone, leży pomiędzy jeziorami nad r. Nettą i kanałem, wśród czarujących okolic. — Jako stolica powiatu, miasto to z obszerności, ilości domów i ludności, liczyć się może do większych i ważniejszych miast w kraju i nie wiele ustępuje stolicy niegdyś ziemi, Łomży, od któréj więcéj jest uposażone we wdzięki przyrody.

Kanał augustowski prowadzony od południa ku północy aż do Augustowa, ztąd zwraca się na wschód przez dawną puszczę grodzieńską czyli pierstańską, a teraźniejsze leśnictwa rządowe Augustów i Balinka, po krańcu leśnictwa Hańcza, ku Niemnowi; na téj rozciągłości ma 13 szluz, jako to: Przewięź, Swoboda, Gorczyca, Paniewo, Perkuć, Mikaszówek, Sosnówka, Tartak, Kudrynki, Kurzyniec, Wołkusz, Dąbrówka i Niemnowo. — Wszystkie te szluzy bez wyjątku są piękne i zasługują na zdjęcie na papier; lecz z nich najbardziéj malownicze są podobno Kurzyniec i Niemnowo. Trudno wypowiedziéć wszystkie cechy piękna, w jakie kanał i pobrzeża jego są uposażone; góry strome, wąwozy, ścieżki kręte, płaszczyzny, rzeki i zatoki, wodospady, a z niemi szum wody, zieloność poblizkich drzew i kobierce rozkosznych łąk, chatki, domki, ogródki i pola, wszystko to estetycznie i cudnie rozmieszczone, przypomina powabne okolice nadreńskie i Szwajcarji, lecz dla naszego oka stokroć od tamtych milsze.

W prawo od tego kanału ku południowi, w ziemi Jadźwingów, leżą dwa miasteczka: prywatne, raczéj żydowskie *Sopockinie* i rządowe *Lipsk* ruski. To ostatnie cechuje starożytność, gdyż w XI wieku już było miastem, a król Stefan Batory chciał je, pod względem handlu, podnieść do znaczenia dzisiejszego Lipska saskiego.

Niedaleko Niemnowa, trochę niżéj, pod Czerniewicami, Hańcza czarna, a jeszcze niżéj pod Święto jańskiem, Hańcza biała, obie zlewają się z Niemnem. Obie te rzeki płyną przez piękne okolice, lecz Hańcza czarna dłuższa, bo aż z pod Pruskiéj granicy blizko m. Przerośla z jeziora wy-

pływa i oblawszy m. Suwałki ze strony zachodniéj i południowéj, unosi się daléj ku południo-wschodowi przez pola, łąki, wsie i lasy, spotykając w wielu miejscach bardzo piękne okolice.

Nawet z Hańczą czarną i rzeka Marycha, niedaleko od wsi Kadysza, zlewająca się, nie jest biedną w piękne pobrzeża.

Od Grajewa do Balwierzyszek i od Wiłkowyszek do Kopciowa nad Hańczą białą, czyli téż do Święto-jańska, cała ta przestrzeń zapełniona jeziorami, które dowodzą, że było tu niegdyś morze. Naliczyłoby się ich do stu, a każde ma swój właściwy urok, tak iż od niego oka odwrócić długo się nie chce; bo to jedne otacza las, nad drugiem góra stroma z domkiem na czatach stoi, tam jeden lub kilka krzyżów pobożną pamiątką kraszą, indzie rzeki zlewają się lub wypływają, a wszędzie dumanie bawi myśl i serce. O! szkoda, że nie jestem poetą lub malarzem; wysnułbym wam z tych jezior, jak ów piewca Switezi, tysiące ballad, epopei, legend i innego rodzaju poematów swojskich i drugie tyle utworzyłbym cudnych krajobrazów.

Wśród tych jezior, w niewielkiém oddaleniu od ich wód, leżą miasta: Raczki, Bakałarzewo, Filipów, Przerośl. Wiżajny, Lubów, Wysztyniec, Wierzbołów, Kalwarja i Suwałki od zachodu; Ludwinów, Olita, Simno, Sereje, Łozdzieje i Sejny od wschodu, tudzież liczne wsie.

Oprócz tych, dawniéj w powiecie Mereckim województwa Trockiego, dziś w pow. Sejneńskim, leży Puńsk, w roku 1647 do rzędu miast przez króla Władysława IV podniesiony. w dniu zaś 14 stycznia 1792 r. otrzymał od króla Stanisława Augusta dyplom *renovationis et locationis*, oraz herb z wyobrażeniem ś. Piotra apostoła. lecz obecnie już się zrzekł swych przywilejów miejskich.

Lubów, także licha mieścina. w powiecie dawniéj Mereckim, teraz Kalwaryjskim położony, przez króla Augusta III w roku 1734 przywilejami miasta obdarowany, ma herb z wyobrażeniem N. Panny Trempińskiéj (a), które dwaj aniołowie malowania greckiego podtrzymują. Kościół w Lubowie z drzewa w r. 1770 przez księdza Adama Kozłowskiego proboszcza wiżajńskiego i lubowskiego. kosztem rządu, pod wezwaniem ś. Trójcy zbudowany, a w dniu 8 września 1822 r., to jest w lat 52 przez Augustyna Polikarpa Marciejewskiego, biskupa argijskiego, sufragana djecezji augustowskiéj konsekrowany (b). Tak probostwo jak i miasto, leżą w dawném starostwie kadaryskiém. Nazwisko miasta wywodzą od pierwszego osiedlenia Lubowa lub Lubego.

Przy drodze z Suwałk do Sejn, o wiorst 5 od tego ostatniego miasta, leży Krasnopol, dawniéj miasto, dziś wieś kościelna rządowa, 2000 ludności licząca, z dwoma rynkami i siedmiu ulicami, własność niegdyś Ant. Tyzenhauza podskarbiego nadwornego litews., który zawsze i wszędzie troskliwy o rozszerzenie oświaty, przemysłu i dobrego bytu w kraju, po wystawieniu w r. 1781 kościoła i uporządkowaniu miasta, zamierzał ułatwić odbyt produktów miejscowych przez wykopanie kanału od jeziora Długiém zwanego, do r. Pawłówki, o 2 wiorsty od Krasnopola płynącéj, z dwoma innemi jeziorami na północy i południu położonemi łączącéj się, lecz ksiądz Bortkiewicz ówczesny przeor Dominikanów sejneńskich przeszkodził wykonaniu tego zamiaru; a zarazem wzrostowi miasta, albowiem celem ściągnięcia żydów do Sejn i za pośrednictwem ich ożywienia tamże handlu, zbudował wspaniałą synagogę, do któréj lud izraelski chętnie się garnął i rozszerzając swe stosunki handlowe, przyczynił się do upadku jarmarków i handlu krasnopolskiego; przez wdzięczność zaś swemu dobroczyńcy, ustanowił w synagodze codzienne modły za Bortkiewicza, które dotąd, bez względu że synagoga podstarzała i ku upadkowi się nachyla, odprawować się mają.

Przy samym trakcie litewskim, o dwie mile od Suwałk, leży Jeleniewo, od siedliska niegdyś jeleni tak nazwane, dawniéj miasto, dziś wieś kościelna. W parafji Jeleniewskiéj, o wiorst 5 ku północy, pomiędzy stromemi górami gliniasto-kamienistemi, leży folwark rządowy Jeglówek, od świerku po litewsku *egle* tak nazwany, który omajony zielenią drzew, uroczo wygląda, Folwark ten oddany został w wieczystą dzierżawę Zdanowiczowi, rolnikowi z profesji i sławnemu lekarzowi popularnemu, nie z nauki lecz z własnego doświadczenia, którego rady zasięgają nietylko okoliczni, lecz nawet z cesarstwa przybywający mieszkańcy (c). Na gruntach tego folwarku, przeszedłszy na wschód pół wiorsty, widać lasek liściowy ze świerkiem zmięszany, w głębi którego z prawéj strony dróżki leśnéj, wznosi się góra, *kościelną* zwana. Daléj idąc tąż dróżką, już minąwszy lasek, ujrzym chałupę ogrodniczą, potém pole nie wielkie i tuż za niém góra wysoka ręką ludzką usypana, *zamkową* zwana. Rzeczywiscie był tu zamek; jest wał ziemno-kamienny, są ślady trzech bram zamkowych, są lochy podziemne i jawne jeszcze znaki warowni. Zamek ten zbudowany był w bardzo pięknéin i wielce korzystném, pod względem obrony i sztuki wojennéj, położeniu; oblewa go jezioro Szurpiłowskie, na którém od południa, to jest od folwarku Jeglówka śliczna wysepka z gaikiem drzew, zapewne dla rozrywki załogi zamkowéj urządzona; od wschodu za wąwozem wznosi się wspomniana wyżéj góra kościelna, od zachodu druga góra *starém zamczyskiem* zwana; w dali w równéj prawie odległości od zamku, usypane są trzy wysokie kształtu stożkowego, góry pikietowe, a mianowicie: od północy pod wsią Galbieniszki, od południa na gruncie wsi Szurpiły i od zachodu pod wsią Dzierwany. Na powierzchni zamkowéj jest teraz pole, przy uprawie którego wyorywują się kości ludzkie, piszczele olbrzymie, łańcuchy mosiężne z ogniw niespajanych, żelazca od strzał, lance i pieniądze starożytne. W górze starém zamczyskiem zwanéj, znajdują się pod kopcami grobowemi urny gliniane; kilka tych urn ztamtąd odkopanych znaleziono na grubo odrutowanych, tak, że nie ulegały uszkodzeniu, przykrywały je ogromne płaskie kamienie. Za jeziorem na sąsiednich polach wsi Wodziłki i Szurpiły, przez filiponów osiedlonych, przy oraniu znajdywano i dotąd wydobywają się liczne lance, jakby po całym hufcu zbrojnego ludu. Mówiono nam, że jakiś włościanin wykopał znaczną massę pieniędzy w sztabkach złotych, wielkości spodka od filiżanki i nie wiedząc co z niémi robić, po woreczku sprzedawał koloniście niemcowi dotąd żyjącemu za liche, co łaska, wynagrodzenie, który z tego nabytku wielce zbogacił się sam i wielu żydów. Pokazywano nam tylko jeden pieniądz na górze zamkowéj znaleziony; był to szóstak srebrny z wizerunkiem Jana III i datą 1678 r. Wiele osobliwości archeologicznych ztąd wydobytych znaleźć można u okolicznych włościan a jeszcze wielka część onych znajduje się ukrytą w łonie ziemi. Właściciel, czyli dzierżawca folwarku Jeglówek nad rolę i medycynę popularną dalszéj nauki nie widzi i dla tego osobliwosci te bez nadzoru i opieki marnują się z uszczerbkiem dla archeologji. Oglądali je wprawdzie ludzie do wyższéj klasy społeczeństwa należący, lecz zwiedzenie ich było celem zaspokojenia próżnéj ciekawości, nauka zaś nic na tém nie skorzystała. Nikt nie mógł nas pojaśnić, co to za zamek, zamczysko i kościół; sami ze wszystkiego, cośmy na miejscu widzieli, słyszeli i tu nadmienili, przychodzim do wniosku, że była to warownia na pograniczu Litwy za czasów krzyżackich zbudowana; popierają ten domysł urny z czasów pogańskich pochodzące, oraz kościół, zapewne przez krzyżaków zbudowany, od którego niezbyt dawno znaleziony dzwonek mógłby dać świadectwo o czasie wzniesienia téj świątyni, lecz nie wiadomo gdzie się podział. A chociaż szóstak Jana III nadweręża ten wniosek, można jednak dopuścić, że na schyłku istnienia warowni, lub nawet późniéj, pieniądz ten mógł być przez kogoś uroniony. Jeśliby dla zbadania tak ważnego dla historji i archeologji przedmiotu wyznaczoną była komisja, taby mogła dokładnie wyjaśnić tę zagadkę i mogłaby jeszcze zdobyć dla nauki wiele skarbów marnowanych. Póki to nie nastąpi, starać się będziemy lepiéj zgłębić ten przedmiot i o rezultatach poszukiwań naszych w następnych listach nadmienim.

Niedaleko od tego zamku, na południo zachodzie, blisko m. Filipowa, pod jeziorem Stabo, Gąsiewski hetman polny lit., w dniu 21 października 1656 r. porażony został przez Szwedów i Niemców pod dowództwem Gustawa Steinbocka i Fryderyka landgrafa heskiego.

Cała ta zachodnia połać gubernji najeżona jest stromemi górami, pomiędzy któremi w wąwozach widzisz strojnie usadowione wsie, zielone łąki, ubarwione zwierciadlaną taśmą rzek, lub niezbyt szerokie a długie jeziora. Kto chce mieć wyobrażenie o położeniu estetyczném Szwajcarji, ten niech zajrzy w tutejsze okolice i jeśli posiada czucie piękna i duch wieszczy, znajdzie tu więcéj niż w obcéj Szwajcarji treści do wzniosłych lecz swojskich tworów.

Od Baranowicz pod Grodnem, aż do miasta Sudarg, od wschodu i północy otacza prowincję naszą roskoszny Niemen, wielce zamożny w pamiątki przeszłości i przecudne okolice, którego każda staja jest zdolna podać treść do tomowych historycznych powieści lub poematów, a dla malarza zawiera niezmierne skarby. Druskieniki, Merecz, Olita, Punie, Balwierzyszki, Preny, Boczkienikiele i Birsztany, Pożajście, Aleksota i Kowno, Sapieżyszki, Jurborg i Sudargi, wszystkie te nazwiska historyczne miast i wsi zdobią brzegi tego naszego Renu.

Wiele jeszcze pozostaje do powiedzenia o tych nadniemeńskich miastach, jako téż i o całéj Litwie, wśrod któréj w najdogodniejszém dla rolnictwa miejscu usiadły miasta: Marjampol, Pilwiszki, Władysławów i Szaki, ale odłożymy te szczegóły do listów następujących, w których nieraz jeszcze potrącić wypadnie o też same miejsca, nad któremi teraz pobieznie zastanawialiśmy się.

(a) Wieś Trempiny w tymże powiecie, o pół mili od Lubowa.

(b) Kościół w Lubowie początkowo był filją kościoła parafjalnego wiżajńskiego,

(c) Na trafniéj ma leczyć kołtun (plica polonica), i podobno wszelkie uporne słabości wyprowadza w kołtun, a następnie go leczy.

Rada szczegółowa opiekuńcza instytutu oftalmicznego Książąt Lubomirskich. — W celu zgromadzenia funduszów na wzniesienie nowych zabudowań dla Instytutu Oftalmicznego Książąt Lubomirskich w Warszawie, w miejsce dotychczas przy ulicy Marszałkowskiéj pod Nr 1381/2 istniejących, które nieodpowiadają swemu teraźniejszemu przeznaczeniu, Rada Administracyjna Królestwa, przez wypis z protokułu posiedzenia swego z dnia 12 (24) lipca r. b., polecić raczyła przenieść Instytut pomieniony na przeciąg lat trzech do gmachu szpitala Dzieciątka JEZUS i tamże ambulatorjum dla chorych oftalmicznych urządzić; sprzedać przez licytacją publiczną dom Instytutowy wraz z placem przy ulicy Marszałkowskiéj, następnie po upływie czasu wyżéj oznaczonego, wznieść nową budowlę, znaczniejszą liczbę chorych pomieścić zdolną i potrzebom zakładu odpowiedającą. Na zasadzie powołanéj dopiero decyzji Rady administracyjnéj Królestwa, oraz w wykonaniu reskryptu komisji rząd. spraw wewn. i duch z dnia 10 (22) lipca r. b., Rada szczegółowa opiekuńcza podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 6 (18) Września r. b. o godz. 5éj z południa odbędzie się w kancelarji Rady Szczegółowéj przy ulicy Marszałkowskiéj pod Nr 1381/2 sprzedaż przez opieczętowane deklaracje, a następnie przez głośną licytacje, nieruchomości Nr 1381 i 1382 przy ulicy Marszałkowskiéj położonych, każdéj oddzielne, poczynając co do nieruchomości nr 1381 od rs. 16,761 zaś co do nieruchomości Nr 1382 od sumy rs. 3174. Mający chęć przystąpienia do licytacji winien jest oprócz deklaracji podług zamieszczonego niżéj wzoru spisanéj, złożyć vadjum co do posesji Nr 1831 rs. 1677, zaś co do posesji Nr 1382 rs. 318, tudzież na koszta ogłoszenia licytacji po rs. 20. Vadjum nie utrzymujących się przy licytacji, tudzież kwoty na koszta ogłoszenia licytacji zaraz zwrócone będą. Szczegółowe warunki sprzedaży mogą być przejrzane każdodziennie w kancelarji rady szczegółowéj.—Za opiekuna prezydującego, Pętkowski. Członek rady, J. Berthold.

Wzór do deklaracji. Ja niżéj podpisany w Warszawie przy ulicy.. pod Nrem... zamieszkały, pragnąc nabyć na zasadzie warunków przez rząd zatwierdzonych i mnie wiadomych posesję Nr. przy ulicy Marszałkowskiéj, deklaruję zapłacić za takową sumę rs (wypisać liczbą i powtórnie literami) w gotowiźnie. Wadjum w ilości Rs.... tudzież rs. 20 na koszta ogłoszenia licytacji składam. W Warszawie dnia.. (podpis)

— Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko - Wiedeńskiéj, zawiadamia, że w dniu 27 sierpnia (8 września) r. b., z powodu odpustu w Rokitnie, wyprawiony zostanie pociąg spacerowy z Warszawy do Brwinowa i Grodziska. Pociąg ten wyjedzie z Warszawy o godzinie 8éj i pół rano, z Grodziska zaś z powrotem o godzinie 5éj w wieczór i przybędzie do Warszawy o godzinie 6éj i pół w wieczór.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Syn narzeczoną.—Nad Wisłą —Pierwsza lepsza.*

Jutro widowiska w obu teatrach bezpłatne.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 23ci.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Sierpnia (6 Września) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*